

UZASADNIENIE

A. B. (1) oskarżony został o to, że w nocy z 16 na 17 września 2012 roku w K. pow. (...), działając z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia swojego ojca S. B., zadał mu kilkadziesiąt uderzeń nożem o długości ostrza ok. 18 cm powodując 68 ran kłuto-ciętych szyi, tułowia i kończyn górnych oraz uszkadzając płuco lewe, krtani i jej okolice, co doprowadziło do znacznej utraty krwi i w efekcie do wstrząsu krwotocznego w wyniku którego pokrzywdzony zmarł, tj. o przestępstwo z art. 148 § 1 k.k.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd ustalił następujący stan faktyczny.

Wyrokiem z dnia 7 października 2011 r. Sąd Okręgowy w Lublinie rozwiązał małżeństwo M. G. i S. B.. Wcześniej, w maju 2011 r., M. G. wraz z synami – A. i małoletnim K. - wyprowadziła się z mieszkania męża w K. i zamieszkała w wynajętym mieszkaniu w T.. Powodem rozstania było nadużywanie alkoholu przez S. B. oraz wszczynanie przez niego kłótni na tle zazdrości małżeńskiej. Mimo rozstania i orzeczenia rozwodu stosunki między byłymi małżonkami układały się poprawnie, a nawet dobrze. Odwiedzali się wzajemnie, w wakacje 2012 r. wyjechali razem z K. na wycieczkę do Egiptu. Dobrze układały się także relacje między S. B. a synami. Chłopcy utrzymywali kontakty z ojcem, systematycznie u niego bywali. A. B. (1) niejednokrotnie przywoził do K. posiłki przygotowane przez matkę, pomagał ojcu w malowaniu mieszkania oraz załatwianiu bieżących spraw. S. B.łożył na utrzymanie synów. Kupował im prezenty, upominki, dawał pieniądze. Mimo, że nie miał uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych, kupił samochód, z którego korzystał i którym woził go A..

Między mężczyznami dochodziło także do nieporozumień. S. B. miał żal do starszego z synów o to, że nie chciał się uczyć, nie podejmował pracy, używał alkoholu, a także, że związał się ze starszą od siebie kobietą N. K. (1). Nieporozumienia te przybierały formę kłótni i awantur, w czasie których zdarzało się, że S. B. szarpał lub popychał syna. Raz uderzył go dłonią w twarz.

W dniu 16 września 2012 r. A. B. (1) odwiedził ojca w K.. Przywiózł mu obiad. Uzgodnił z ojcem, że następnego dnia zawiezie go do banku, by mógł zrobić opłaty. Z K. wrócił do mieszkania matki. Około godziny 18.50 M. G. wyszła do pracy. W domu pozostał sam A., ponieważ wcześniej zawiozła K. do swoich rodziców. Około godziny 21.00 A. B. (1) ponownie pojechał do ojca. Krótco po 22.00, gdy obaj mężczyźni przebywali w kuchni, doszło między nimi do scysji. W jej trakcie S. B. chwycił nóż kuchenny o długości ostrza 18 cm. A. B. (1) odebrał mu ten nóż, raniąc sobie przy tym obie dłonie, po czym zaatakował nim ojca zadając mu wiele ciosów w głowę, szyję, tułów, lewe ramię i przedramię oraz obie dłonie, powodując łącznie 68 ran ciętych i kłuto-ciętych wymienionych wyżej okolic ciała oraz krtani, tarczycy i lewego płuca. Po obezwładnieniu ofiary, gdy rany obficie krwawiły, poszedł do dużego pokoju. Zatrzymał się przy regale, na którego półce ojciec przechowywał portfel i dokumenty, po czym wrócił do kuchni. Po chwili drzwi do mieszkania otworzyła sąsiadka Z. M. i weszła do przedpokoju. A. B. (1) wyszedł z kuchni z wyciągniętymi w jej kierunku, zakrwawionymi rękoma. W jednej z dłoni trzymał nóż. Zwrócił się do wchodzącej, używając wulgaryzmu, słowami: "Czy chcesz to samo k... ?" lub „Co k..., ty też chcesz tak jak on?" Wypowiadając te słowa unióś rękę, w której trzymał nóż. Przestraszona Z. M. cofnęła się do klatki schodowej, zamknęła drzwi i stojąc za nimi przytrzymała klamkę, za którą z drugiej strony szarpał A. B. (1). Kobieta poleciła towarzyszącej jej S. S. by uciekała, po czym sama zaczęła zbiegać w dół klatki schodowej. Za uciekającymi kobietami wybiegł z mieszkania A. B. (1), porzuciwszy wcześniej w przedpokoju nóż. Po wyjściu z budynku wsiadł do samochodu ojca i odjechał, kierując się w stronę T.. W Ł. zjechał z drogi na pobocze, uszkodził samochód i ugrzązł w rowie. Około godziny 23.00 zatelefonował do kolegi S. M. i poprosił go o podwiezienie z Ł. do T.. Pozostawił w porzuconym w Ł. samochodzie ojca swój zdemontowany telefon komórkowy, po czym przyjechał do T. wraz z S. M.. W T. poszedł do N. K. (1). Natychmiast po wejściu do mieszkania wszedł do łazienki i się umył. Swoje ubranie spakował do reklamówki i schował w pralce. Zabronił N. K. (1) wpuszczania policjantów, grożąc, że zrobi coś sobie, jej, jak również jej dzieciom. Gdy do drzwi mieszkania zapukali policjanci ukrył się w szafie, w której został odnaleziony po przeszukaniu pomieszczenia.

Mimo pomocy medycznej udzielanej przez dwa zespoły pogotowia (...) zmarł. Bezpośrednią przyczyną zgonu był wstrząs krwotoczny spowodowany przez znaczną utratę krwi z licznych ran kłuto ciętych, szczególnie tych uszkadzających płuco, krtań i jej okolice.

Oskarżony nie był karany sądownie. Nie zdobył zawodu. Z powodu absencji na zajęciach nie ukończył szkoły średniej. W miejscu zamieszkania ma przeciętną opinię. Postrzegany był jako osoba wyniosła.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie zeznań świadków Z. M. (k. 17-19, 122-123, 151-154, 438-439, 441, 442v.), A. K. (k. 20-21, 120-121, 439v.-441), S. S. (k. 217-219, 441-442), M. H. (k. 22-23, 444v.-445), N. K. (1) (k. 44-45, 446-447), S. M. (k. 73-76, 445v.-446), I. M. (k. 118-119, 445), W. Ł. (k. 124-125, 446), M. G. (k. 126-127, 559v.-562), K. B. (k. 562-563), B. B. (k. 186-187, 443-444), T. M. (k. 632v.-633), J. L. (k. 633), A. Z. (k. 633v.) oraz oględzin miejsca zdarzenia (k. 5-16, 103-106), oględzin samochodów (k. 29-32, 52-55), oględzin osoby A. B. (k. 39), oględzin rzeczy (k. 207-208, 209-210), oględzin i sekcji zwłok (k. 189-195, 196-205), wyników przeszukania mieszkania N. K. (k. 35-37), badania alkometrem (k. 39), badania krwi (k. 150) i DNA (k. 155-157), wywiadu środowiskowego (k. 166-169), badań toksykologicznych (k. 222-225), opinii sądowo psychiatrycznych (k. 243-252, 304-328, 329-334, 634-635, 635-637, 667-678, 702-703), badań daktyloskopijnych (k. 259-261), opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej (k. 346-347, 517-523, 551-554, 559, 603v.-606), danych o karalności (k. 363, 594), a częściowo także na podstawie wyjaśnień oskarżonego (k. 60-61, 81-84, 90, 432 - 437).

Stanowisko procesowe A. B. (1) określić można jako niekonsekwentne. Tak w postępowaniu przygotowawczym, jak i na rozprawie przyznał się do dokonania zarzuconego mu czynu. W dniu zatrzymania odmówił składania wyjaśnień stwierdzając, że na pewno uczyni to przed sądem. Nazajutrz podał jednak, że choć jest zameldowany w mieszkaniu ojca w K., to po rozwodzie rodziców mieszkał z matką w T.. Ojca odwiedzał nieregularnie, średnio co dwa dni. Ojciec nadużywał alkoholu, lecz po wypiciu zachowywał się spokojnie. Gdy był trzeźwy, to był bardziej agresywny. Przez ostatnie dwa tygodnie pił codziennie. Z tego powodu dochodziło między nimi do nieporozumień i kłótni. Ojciec mówił, że pije za swoje i to nie jego sprawa. Zdarzało się, że ojciec go uderzył, ostatnio trzy tygodnie wcześniej otwartą dłonią w policzek. On nigdy wcześniej nie uderzył ojca. Bywało, że go tylko odepchnął. 16 września 2012 r. około godziny 14.00 zawiózł ojcu obiad. Był wtedy u niego sąsiad M.. Ojciec był trzeźwy, ale miał kaca. Umówili się, że nazajutrz zawiezie go jego samochodem do T.. Wrócił do domu. Nudził się, więc postanowił, że ponownie pojedzie do ojca. Było po godzinie 21.00, bo w telewizji zaczynał się kolejny odcinek serialu pt. „Czas honoru”. Weszli razem do kuchni, zapalili papierosy i zaczęli rozmawiać. Ojciec miał pretensje do matki, że ma „fagasa”. Znieważał ją słowami wulgarnymi. Powiedział ojcu, by „zamknął mordę”. Ojciec zaczął się wtedy trząść i krzyczeć. Wpadł w szał. Chwycił stojący na zlewie nóż kuchenny i powiedział „zajebię cię”. Zamachnął się, chcąc ugodzić go w klatkę piersiową. Uchylił się i ojciec tylko delikatnie trafił go, nie przebijając nawet bluzy. Wyrwał ojcu nóż, kalecząc sobie obie dłonie. Nie zastanawiając się, uderzył ojca tym nożem dwa razy w plecy. Nie pamięta gdzie i z jaką siłą. Odrzucił następnie nóż na podłogę. Ojciec jednak ponownie wziął nóż i uderzył go nim kilka razy w plecy powodując rany cięte. Ponownie odebrał mu nóż. Rzucił się na ojca, a gdy obaj upadli na podłogę, zaczął go dźgać. Był w szoku. Nie pamiętał ile razy i gdzie uderzał. Gdy zadawał ciosy, weszła sąsiadka. Kiedy zobaczyła, co się stało, zaczęła uciekać. Wybiegł za nią, wsiadł do samochodu i odjechał. Na polnej drodze wpadł do rowu. Zadzwoił do S. M. i kazał zawieźć się do N. K. (1), gdzie się umył i zmienił ubranie. Powiedział jej, że został pobity i poprosił, by nie mówiła Policji, że jest u niej. Gdy przyszli funkcjonariusze schował się do szafy. Wbrew formalnemu stanowisku stwierdził, że nie chciał zabić ojca, tylko się bronił. Był w szoku. Sporadycznie 2-3 razy w miesiącu palił marihuanę. Ostatni raz palił w przeddzień zdarzenia tj. w nocy z soboty na niedzielę ok. godz. 2.00. Był wtedy pijany i nie wiedział, ile wypalił. W trakcie przesłuchania na posiedzeniu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania potwierdził wcześniejsze wyjaśnienia. (k. 60-61, 81-84, 90)

Stanowisko to podtrzymał na rozprawie. Stwierdził, że nie działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia ojca życia. Pojechał drugi raz do ojca w dniu 16 września 2012 r., ponieważ nie zadzwonił do niego, tak jak się wcześniej umówili. Chciał zobaczyć, czy jest pijany i czy jest sens, aby przyjeżdżał po niego następnego dnia. Ojciec stał się agresywny, gdy oskarżony powiedział mu, żeby się zamknął kiedy zaczął mówić o matce. Chwycił wówczas nóż i próbował uderzyć go nim w brzuch. Uchylił się, wyrwał ojcu nóż prawą ręką i trzymając go w ten sposób, że ostrze znajdowało się od

strony małego palca, dźgnął ojca w plecy. Odrzucił nóż na podłogę w stronę lodówki, by obmyć wodą zadaną ojcu ranę. Gdy odwrócił się tyłem, by sięgnąć po butelkę z wodą, ojciec ponownie go zaatakował. Poczł, że ojciec drasnął 2 – 3 razy w plecy. Był wtedy ubrany w koszulkę, bluzę i spodnie dresowe. Odwrócił się natychmiast i wyrwał ojcu nóż lewą ręką. Rzucili się na siebie i szarpiąc się wzajemnie przemieszczali się w kierunku przedpokoju. Podał, że nie pamięta, co działo się dalej. Ocknął się, gdy zobaczył sąsiadkę. Wtedy zaczął uciekać. Dzień przed zdarzeniem wypalił małą ilość marihuany. Nie potrafił wyjaśnić skąd w jego organizmie wzięły się ślady amfetaminy w dniu zdarzenia. Przed 16 września kłócił się z ojcem z różnych powodów, a w czasie kłótni dochodziło do rękoczynów. Ojciec go wtedy uderzył w obecności brata, a on go odepchnął. Nie pamiętał co dokładnie było przyczyną kłótni. Dodał, że zanim ojciec go zaatakował przebywał w mieszkaniu około 20 minut, łącznie jego pobyt trwał 40 minut. Nie potrafił powiedzieć, co sprowokowało ojca do tego, iż wziął nóż i chciał go zabić. Wyjaśnił następnie, że ugodził nożem ojca dwa razy, a nie jak powiedział wcześniej, że jeden raz. Pomylił się z powodu stresu. Gdy wyrwał ojcu nóż po raz pierwszy był odwrócony do niego twarzą. Ojciec obrócił się wtedy do niego barkiem, nie atakował go. Nie wiedział co ojciec chce zrobić, nie potrafił też wyjaśnić z jakiego powodu zadał mu cios w plecy. (k. 432v.-437)

Wyjaśnienia A. B. (1), tak jak prezentowana przez niego postawa, nie poddają się jednoznacznej ocenie. Oskarżony z jednej strony przyznał się do popełnienia zarzuczonego mu czynu, okazał skruchę i żal, z drugiej jednak stwierdził, że bronił się będąc zaatakowanym przez ojca, a jego zachowanie i wypowiedzi przekonują, iż deklarowany żal nie jest głęboki i szczery, a skrucha to wyłącznie przejaw przyjętej taktyki procesowej.

W ocenie Sądu wiarygodne są tylko te sformułowane przez niego twierdzenia, które znajdują oparcie w pozostałym zebranych w sprawie materiale dowodowym.

Sąd dał zatem wiarę wyjaśnieniom oskarżonego w tej części, w której podał, iż po godzinie 21.00, kiedy przebywał wraz z ojcem w kuchni, doszło pomiędzy nimi do kłótni, w trakcie której S. B. chwycił nóż. Prawdą jest też, że A. B. (1) odebrał ojcu ten nóż - kalecząc sobie przy tym dłońe - i zaatakował go nim, zadając bezładnie bardzo wiele uderzeń. Zaprzestał ataku, gdy do mieszkania weszła sąsiadka.

Taki przebieg zdarzenia jest zgodny z wynikami oględzin mieszkania, zeznaniami świadków oraz rodzajem i umiejscowieniem obrażeń, zarówno na ciele pokrzywdzonego, jak i sprawcy.

Wątpliwości Sądu budzą wyjaśnienia oskarżonego w pozostałym zakresie. Ujawnione w toku oględzin ślady, tj. umiejscowienie obfitych krwawych plam na ścianach, rozbryzgów na suficie, widoczna w postaci krwawych odwzorowań stóp ścieżka chodu sprawcy wiodąca z kuchni w pobliże regału stojącego w salonie i z powrotem, wskazują, że A. B. (1) odwiedził ojca w godzinach wieczornych w innym celu, niż podany przez niego na rozprawie. Po obezwładnieniu pokrzywdzonego, zranieniu go i spowodowaniu obfitego krwawienia, poszukiwał czegoś na regale w salonie i być może coś stamtąd zabrał. Nadto S. B. był atakowany i krwawił znajdując się w pozycji stojącej, a śladami tego ataku są rozbryzgi krwi na suficie i pokaźne, rozmazane plamy na ścianach. A. B. (1) mijał się zatem z prawdą twierdząc w postępowaniu przygotowawczym, że zaczął dźgać ojca, kiedy obaj upadli na podłogę.

W sąsiednim mieszkaniu, stykającym się z mieszkaniem S. B. ścianą kuchni, przebywały A. N. i S. S. słyszały dobiegające stamtąd odgłosy. Nie były to jednak odgłosy kłótni, awantury, czy sprzeczki – które, jak twierdzą, usłyszałyby, bo mieszkania są słabo wyciszone – ale wyłącznie przeraźliwe jęki i wołanie S. B. o pomoc. Odgłosy te nie były jednorazowe, ale powtarzalne, rozciągnięte w bliżej nieokreślonym czasie. Nie są zatem wiarygodne wyjaśnienia oskarżonego, w których twierdzi iż, przed tym, jak zaatakował ojca, ten wpadł w szal i zaczął krzyczeć.

Wątpliwości co do zgodności z prawdą budzi także twierdzenie oskarżonego, że uderzył ojca nożem w plecy raniąc go, gdyż oględziny ciała S. B. nie ujawniły rany na plecach, zwłaszcza takiej, która zadana byłaby nożem trzymanym w sposób opisany przez A. B. (1) tj. ostrzem od strony małego palca. Co za tym idzie, wątpliwości budzi także twierdzenie, że po zadaniu tego uderzenia oskarżony odwrócił się, by przemyć zadaną ojcu ranę.

O ile w tym zakresie wyjaśnienia oskarżonego nasuwają wątpliwości co do ich zgodności z prawdą, to całkowicie na wiarę nie zasługuje teza, że S. B. zaatakował syna raniąc go trzykrotnie w plecy.

U oskarżonego stwierdzono cztery linijne, biegnące równolegle powierzchowne rany okolicy lędźwiowo krzyżowej po prawej stronie. Na odzieży, którą oskarżony miał na sobie w czasie zdarzenia, nie stwierdzono uszkodzeń w okolicy odpowiadającej lokalizacji zranień. Na bluzie nie było jakichkolwiek uszkodzeń, natomiast na koszulce ujawniono rozcięcie lub rozerwanie umiejscowione z lewej strony. W ocenie Sądu powyższy fakt oraz charakter ujawnionych obrażeń wyklucza, by zostały one spowodowane przez S. B. w sposób opisany przez oskarżonego. Rany są powierzchowne i niemalże równoległe. Wydaje się oczywistym, że odruchem obronnym osoby zranionej jest zmiana pozycji ciała, odsunięcie się, przemieszczenie uniemożliwiające w praktyce zadanie ponownego ciosu w tę samą okolicę w podobny sposób. Zadanie czterech równoległych zranień w ten sam punkt ciała wydaje się możliwe tylko wówczas, gdy ofiara jest unieruchomiona, pozbawiona możliwości obrony lub na spowodowanie obrażeń się zgadzała – a takiej sytuacji oskarżony nie relacjonował.

W ocenie Sądu brak uszkodzeń odzieży w okolicy odpowiadającej lokalizacji zranień, brak śladów krwi w miejscu wystąpienia uszkodzenia koszulki, wielość ran na plecach i ich równoległy przebieg oraz powierzchowny charakter wskazują, że oskarżony po zdarzeniu sam się ranił, pozorując w ten sposób ślady ataku ze strony ojca.

O możliwości podejmowania przez niego takiego działania przekonuje postawa, jaką przyjął bezpośrednio po zdarzeniu. Uciekając, zdemontował i porzucił w samochodzie swój telefon komórkowy, aby uniemożliwić jego lokalizację. W mieszkaniu N. K. (1) umył się, włożył odzież do pralki, po czym ukrył się w szafie. W sposób oczywisty zacierał ślady.

Z tych powodów Sąd odmówił dania wiary jego wyjaśnieniom w omawianym zakresie.

Za w pełni wiarygodne uznał Sąd natomiast zeznania Z. M., A. K., S. S., M. H. oraz I. M., gdyż są one spontaniczne, szczere, spójne i co do istoty wzajemnie zgodne. Drobne rozbieżności, jakie wystąpiły w relacjach S. S. i Z. M. wynikają z dużej intensywności zdarzenia oraz faktu, że bez wątpienia było ono dla bezpośrednich obserwatorów ciężkim przeżyciem emocjonalnym.

Zdaniem Sądu brak jest również podstaw do kwestionowania wiarygodności zeznań N. K. (1), S. M., I. M., W. Ł., T. M., J. L., A. Z., M. G. i B. B., aczkolwiek w wypowiedziach M. G. daje się dostrzec chęć przedstawienia syna w jak najbardziej korzystnym świetle, zaś relacje B. B. nie pozostawiają wątpliwości, że ma on żal do bratanka i starał się ukazać postać pokrzywdzonego w jak najkorzystniejszym świetle.

Relacje H. A., T. K., E. B. i R. Ż. nie wniosły do sprawy niczego istotnego.

Wiarą obdarzył Sąd także wyniki oględzin, przeszukania, sekcji zwłok, badania alkometrem i badania krwi, badań daktyloskopijnych, toksykologicznych i DNA, jak również uzyskane opinie sądowo – psychiatryczne, opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej, treść wywiadu środowiskowego oraz danych o karalności.

Oględziny, przeszukanie i badania przeprowadzone zostały przez powołane do tego, bezstronne osoby, dysponujące niezbędnymi umiejętnościami i fachową wiedzą z tego względu efekty ich pracy wydają się rzetelne i miarodajne.

Biegli lekarze psychiatrzy powołani w początkowej fazie postępowania przygotowawczego nie zdołali wypracować stanowiska i ocenić stanu zdrowia psychicznego A. B. (1). Wnioskując o przeprowadzenie obserwacji przedstawili jedynie wachlarz możliwych w tym zakresie i nasuwających się ich zdaniem rozwiązań. (k. 243-252)

Prace dwóch kolejnych zespołów biegłych lekarzy psychiatrów zaowocowały zgodnymi i kategorycznymi wnioskami, że badany nie jest osobą chorą psychicznie, ani upośledzoną umysłowo. Występują u niego cechy niewielkiego organicznego uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego. W chwili dokonania zarzuconego mu czynu miał on w

pełni zachowaną zdolność do rozpoznania jego znaczenia, natomiast zdolność pokierowania swoim postępowaniem miał ograniczoną w stopniu nieznacznym. (k. 304-328, 667-678)

Biegli wykluczyli także wystąpienie u opiniowanego afektu patologicznego oraz działanie w stanie silnego wzburzenia.

Opinie te są spójne, jasne, przekonujące i zgodne ze sobą, wobec czego Sąd dał im wiarę i zaaprobował wypływające z nich wnioski.

Wobec powyższych dowodów i poczynionych w oparciu o nie ustaleń faktycznych Sąd zważył, co następuje.

A. B. (1) wielokrotnie ugodził swego ojca nożem powodując u niego powstanie 68 ran kłuto – ciętych zlokalizowanych na głowie, szyi, tułowiu, przedramionach i ramionach, wywołujących wstrząs krwotoczny w następstwie znacznej utraty krwi z licznych ran, szczególnie tych uszkadzających płuco, krtań i jej okolice.

Wielość zadanych ciosów, ich natężenie oraz lokalizacja obrażeń, konsekwencja działania przejawiająca się w swoistej długotrwałości ataku nie pozostawiają wątpliwości, że oskarżony działał w bezpośrednim zamiarze zabójstwa.

Jego poczynania w żadnej mierze nie są chronione przed odpowiedzialnością karną kontratypem obrony koniecznej. Z dobrodziejstwa tej konstrukcji prawnej korzysta bowiem wyłącznie ten, kto odpiera bezpośredni i bezprawny zamach na dobro prawem chronione. A. B. (1), godząc nożem w swego ojca, nie odpierał jego zamachu, albowiem wcześniej obezwładnił go i pozbawił możliwości atakowania poprzez odebranie mu noża. Wprawdzie nie można w sposób miarodajny odtworzyć okoliczności, w jakich S. B. sięgnął po to narzędzie, to jednak w myśl zasady wyrażonej w art. 5 § 2 k.p.k. należy przyjąć, że oskarżony odbierając je, chronił się przed atakiem, jednak po odebraniu przez oskarżonego tego narzędzia atak bez wątpienia ustał. A. B. (1) wyjaśnił iż, po utracie noża ojciec go już nie atakował. Co więcej oskarżony stwierdził nawet, że po odebraniu ojcu noża ugodził go nim w plecy. Logika tego twierdzenia wyklucza możliwość przyjęcia, że działał w obronie koniecznej także z tego względu, iż prowadziłyby do wniosku, że w chwili ugodzenia w plecy ojciec zwrócony był do niego tyłem, a jest raczej niemożliwe, by atakował oskarżonego będąc w takiej pozycji.

Sąd rozważał, czy zachowanie A. B. (1) nie stanowiło przekroczeniem granic obrony koniecznej. Doszedł jednak do przekonania, że poczynania oskarżonego nie mieszczą się w ramach nakreślonych normatywną treścią § 2 i 3 art. 25 k.k. Przekroczenie granic obrony koniecznej może przybrać formę ekscesu ekstensywnego, który polega na obronie przedwczesnej - *defensio antecedens*, gdy zamach nie wszedł jeszcze w fazę bezpośredniości, lub też spóźnionej - *defensio subsequens*, gdy bezpośrednio zagrożenie zamachem już ustało.

Za dominujący uznać należy pogląd nauki prawa karnego i judykatury, że przekroczenie granic obrony koniecznej w formie *defensio subsequens* ma miejsce, o ile obrona podjęta została w czasie bezpośredniego ataku, ale kontynuowana była także wówczas, gdy atak ustał lub został odparty.¹

Z ekscesem ekstensywnym mamy do czynienia tylko wtedy, gdy istnieje związek przyczynowo-sytuacyjny podjętych lub kontynuowanych działań z bezprawnym zamachem. Gdy taki związek w ogóle nie istnieje albo został zerwany, agresywne działania wobec potencjalnego albo byłego napastnika nie mają nic wspólnego z obroną konieczną i są zwykłym przestępstwem (np. zaatakowanie osoby, którą się podejrzewa o zamiar podjęcia bezpośredniego zamachu, albo czynne "wymierzenie sprawiedliwości" obezwładnionemu napastnikowi).²

W niniejszej sprawie można byłoby rozważać, czy nie korzysta z ochrony przekroczenia granic obrony koniecznej pierwszy, bądź nawet pierwszych kilka uderzeń zadanych ojcu przez oskarżonego. Z pewnością jednak nie korzysta z takiej ochrony całe jego agresywne zachowanie.

W analogicznym stanie faktycznym Sąd Najwyższy uznał, że: „O ile pierwsza seria 11 uderzeń mogłaby być rozważana za podjętą nie w warunkach obrony koniecznej, ale co najwyżej z przekroczeniem jej granic (z samych wyjaśnień skazanego wynika wszak, że nie obawiał się pokrzywdzonego - "czułem się niezagrożony"), o tyle kolejne 6 zadanych przez niego uderzeń w klatkę piersiową pokrzywdzonego, w sytuacji znacznego już jego osłabienia, musi być uznane

za ujawnienie - towarzyszącemu skazanemu w tym momencie - zamiaru zabójstwa i przesądzać o braku podstaw faktycznych do rozważenia owej sytuacji w kontekście wymogów kontratypu z art. 25 k.k.” 3

Biegły z zakresu medycyny sądowej ustalił, iż S. B. zmarł z powodu wykrwawienia z licznych ran oraz krwotoku do lewej jamy opłucnej. Stopień anemizacji tkanek sugeruje, że uszkodzenie płuca lewego z krwotokiem do jamy opłucnej, które w sposób najbardziej istotny przyczyniło się do zgonu, nie było pierwszym względnie jednym z pierwszych obrażeń doznanych przez ofiarę. (k. 520)

Zdaniem Sądu powodując ten uraz i zadając dalsze ciosy, A. B. (1) działał w zamiarze bezpośrednim spowodowania śmierci, a jego poczynania nie przyjęły formy obrony koniecznej, ani przekroczenia granic obrony koniecznej.

Oskarżony działał w stanie wzburzenia, jednak nie było to wzburzenie usprawiedliwione okolicznościami, gdyż przybrało formę bardzo intensywnego gniewu, złości wywołanej krótkotrwałym konfliktem, zainicjowanym przez samego oskarżonego, który zwrócił się do swojego ojca w jego mieszkaniu słowami: ”zamknij mordę”. Taka postawa dziecka wobec rodzica, zwłaszcza rodzica troszczącego się o dziecko, utrzymującego je, zaspakajającego jego potrzeby a nawet zachcianki, jest niedopuszczalna, nieusprawiedliwiona i nie może podlegać ochronie.

Z tych względów Sąd uznał, że A. B. (1) wypełnił znamiona zbrodni zabójstwa określonej dyspozycją art. 148 § 1 k.k.

Rozstrzygając w zakresie wymiaru kary Sąd kierował się wskazaniem określonymi w przepisach art. 3 k.k., art. 53 § 1 i 2 k.k. a nade wszystko art. 54 k.k., mając przy tym na uwadze bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego, wynikający z dużego stopnia winy – działania w zamiarze bezpośrednim zabójstwa, szczególnych, wręcz makabrycznych okoliczności popełnienia przestępstwa, brutalności i bezwzględności poczynań sprawcy, a nade wszystko tragizmu i nieodwracalności spowodowanego skutku. Za taką oceną stopnia społecznej szkodliwości przypisanej oskarżonemu zbrodni przemawia nadto duża intensywność stosowanej przemocy, wielość zadanych ciosów, długotrwałość agresji wobec obojętnej, wzywającej pomocy osoby najbliższej, ojca, który darzył sprawcę zaufaniem, troszczył się o niego, pomagał w trudnych sytuacjach życiowych. Oskarżony działał w zamiarze bezpośrednim, czysto emocjonalnie, bez racjonalnego uzasadnienia. Wykazał rażące lekceważenie podstawowych dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa norm tak prawnych, jak też etycznych, moralnych, czy religijnych oraz zasad postępowania z najwyższym dobrem, jakim jest życie ludzkie, przez co unaoczniał, jak duże zagrożenie dla bezpieczeństwa innych osób stwarza pozostając na wolności.

Oceniając postawę sprawcy skład orzekający nie tracił z pola widzenia faktu, iż przyznał się on do dokonania zarzuconego mu czynu. Wyrażał nawet żal. Nadto Sąd starał się uwzględnić trudną sytuację życiową, w jakiej znajdował się A. B. (1) w chwili popełnienia przestępstwa. Niewątpliwie dużym obciążeniem psychicznym była choroba alkoholowa ojca i negatywne skutki, jakie uzależnienie powoduje w środowisku osoby uzależnionej, a nade wszystko w jego rodzinie. Oskarżony miał podstawy do tego, by z chorobą alkoholową ojca łączyć logicznie rozwód rodziców i wynikający z tego faktu rozpad rodziny. Drażniła go bez wątpienia postawa pokrzywdzonego, który nie chciał dostrzec istoty problemu w swojej postawie, a starał się przerzucić odpowiedzialność na byłą żonę, matkę oskarżonego. Okolicznością wpływającą na wymiar kary jest także to, że oskarżony nie był uprzednio karany.

Wskazane argumenty skłoniły Sąd do wymierzenia A. B. (1) za przypisaną mu zbrodnię na podstawie art. 148 § 1 k.k. kary dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Wymierzając tę karę Sąd miał na uwadze motywację i sposób zachowania się sprawcy, rodzaj naruszonego dobra pozostającego pod ochroną prawa karnego, właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób jego życia przed popełnieniem przestępstwa.

A. B. (1) jest osobą bardzo młodą, sprawcą młodocianym. Jego postawa życiowa, brak zaangażowania w naukę, skłonność do nadużywania alkoholu (wyjaśnił, że dzień przed zdarzeniem upił się do utraty pamięci), skłonność do używania środków odurzających, brak właściwego wglądu w swoje zachowanie, niezrozumienie tragizmu czynu,

którego się dopuścił oraz brak szczerzej skruchy, wskazują na konieczność poddania go intensywnej i długotrwałej resocjalizacji w warunkach zakładu karnego i przekreślają możliwość zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Kształtując ostatecznie rodzaj i wysokość represji karnej Sąd uwzględnił cele, jakie kara ma spełnić w zakresie prewencji indywidualnej, uznając – przy uwzględnieniu dotychczasowego sposobu życia A. B. (1) i charakteru popełnionego przez niego przestępstwa – że jedynie tak orzeczona kara ma szansę wzbudzić w oskarżonym wolę współdziałania w kształtowaniu u niego społecznie pożądanych postaw, potrzebę przestrzegania porządku prawnego, a w szczególności skłoni go do walki z uzależnieniem i powstrzyma od powrotu na drogę przestępstwa.

W ocenie członków składu orzekającego tak ukształtowana kara jest współmierna do stopnia społecznej szkodliwości czynu, proporcjonalna do stopnia zawinienia i tragicznego skutku przestępstwa oraz adekwatna do właściwości podmiotowych sprawcy. Spełni ona zatem wszystkie zadania kary zarówno w zakresie wychowawczym, prewencyjnym, jak i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Niesie one ze sobą ładunek bardzo dużej, bezpośredniej dolegliwości karnej, który mimo swej surowości nie przekracza jednak stopnia winy, a jest adekwatny do społecznej szkodliwości poczynań sprawcy, charakteru i wagi przestępstwa oraz uwzględnia konieczność poddania oskarżonego dla jego szeroko rozumianego dobra skutecznej resocjalizacji.

Sąd uznał, że tylko tak orzeczona kara będzie odebrana jako sprawiedliwa, skutkując jednocześnie utwierdzeniem w społeczeństwie przekonania o konieczności przestrzegania porządku prawnego, a dla potencjalnych sprawców stanie się wyraźnym sygnałem, że wszelkie przestępne działania skierowane przeciwko istotnym dobrom prawem chronionym, jakimi są zdrowie i życie człowieka, spotykają się ze stanowczą reakcją ze strony organów wymiaru sprawiedliwości.

Na mocy art. 63 § 1 k.k. na poczet kary pozbawienia wolności Sąd zaliczył okres rzeczywistego pozbawienia oskarżonego wolności od 17 września 2012 r. do 7 sierpnia 2014r. Oczywiście omyłka pisarska w tym zakresie została sprostowana stosownym postanowieniem.

W oparciu o treść art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił A. B. (3) od zapłaty kosztów sądowych w całości i ustalił, że uiszczone wydatki pokryje Skarb Państwa.

1 A. M.: Kodeks karny. Komentarz. LEX, 2010 teza 32 do art. 25 k.k.; J. G.: Kodeks Karny. Część ogólna. Komentarz. (...) 2012, teza 25 do art. 25 art. 25 k.k.;

2 Wyrok SA w Krakowie z dnia 23 stycznia 2003 r., II AKa 346/02, KZS 2003, z. 3, poz. 37;

3 Postanowienie SN z 4 listopada 2009, II KK 194/09, Biul.PK 2010/2/21, LEX nr 564892;